

AIDS dotarł do Polski. Wiadomo, że najbardziej narażone na tę chorobę są środowiska homoseksualistów.

Ze względu na nietolerancję, tradycyjną już zresztą, społeczeństwa polskiego tylko niewielka liczba homoseksualistów może tu sobie pozwolić na otwarte i wyłączone „uprawianie homoseksualizmu”. W Polsce jest wielu homoseksualistów, którzy pod naciskiem otoczenia czy rodziny, lub z braku innych możliwości uregulowania sobie życia, utrzymują stosunki seksualne z kobietami. Większość homoseksualistów w Polsce to ludzie żonaci. Utrzymują oni sporadyczne stosunki homoseksualne i można sobie wyobrazić, co się stanie, gdy w trakcie jednego z takich stosunków dojdzie do zarażenia się wirusem AIDS. Jeżeli potem chociaż jedna z partnerek tego „bisexualisty z musu” będzie dalej przekazywać wirus partnerom hete-

ryklili się, „odsonilili”. Nawet najbardziej gorące i szczerze zapewnienia i deklaracje nie przekonają homoseksualistów, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę stosunek do nich tzw. opinii publicznej. Kto i jakie może dać gwarancje, że uszanuje się tajemnicę, że nikt z najbliższych — rodzice, dzieci, znajomi nie dowiedzą się, że nie dowie się zakład pracy czy szkoła? Nikt nie może dać takich gwarancji. A czy istnieje jakakolwiek instytucja w Polsce, która interesowałaby się homoseksualistami, ich kłopotami i problemami? Nie ma takiej instytucji.

Przez wiele lat homoseksualiści żyli sobie spokojnie, ogół społeczeństwa nie interesował się tym jednym ze swych marginesów. Teraz jest AIDS. Nie można już nie mówić o homoseksualistach. A jest ich w Polsce sporo. Tworzą małą społeczność, rządzącą się swoimi wla-

ści, którzy ludzie uważają to za jeszcze jeden dowód, że Bóg czy inna siła wyższa nie bardzo lubi homoseksualistów.

ARTYKUŁ ten nie jest odpowiedzią na pytanie, czy homoseksualizm jest chorobą. To pytanie jest już dyskutowane na powyższym temat. Każdemu, kto będzie pisał na temat AIDS i podejmował zjawisko homoseksualizmu, radziłbym najpierw dobrze zapoznać się z tematem, by nie wypisywał potem bzdur, co niestety jest dość częste w naszej prasie.

Już teraz na Zachodzie prowadzi się kampanie informującą homoseksualistów, że mogą narażać innych na zachorowanie, jeżeli będą oddawać krew. Najprawdopodobniej taka sama kampania będzie miała miejsce w Polsce w najbliższym czasie. Nie zamierzam dyskutować z sensem prowadzenia podobnych kampanii. Ale trzeba się zastanowić, czy od-

niekomanów, z łap stręczycieli czy zwykłych bandytów? Nikt i nagle wszyscy przypomniał sobie o homoseksualistach. Będzie się od nich wymagać współpracy, zrozumienia zagrożenia, jakie niesie z sobą rozprzestrzenianie się AIDS. A ponieważ powyższe apele spotkają się z bardziej niż nikimy odzewem ze strony homoseksualistów, będzie to jeszcze jeden dowód, według niektórych, że homoseksualiści to ludzie społecznie nieprzystosowani. Lecz proszę się temu nie dziwić.

Kim jest dla przeciętnego homoseksualisty społeczeństwo? To głupia sąsiadka podejrzyliwa obserwująca wizyty młodych mężczyzn u sąsiada, to dziennikarz wypisujący durne teksty o zagrożeniu, jakie niesie z sobą środowisko homoseksualne i podpierający swoje twierdzenia opowieściami o morderstwach i kradzieżach wśród homoseksualistów, to szkolny seksuolog ostrzegający przed starszymi paniami, którzy mogą kręcić się wokół młodych chłopców (to najczęściej młodzi chłopcy nie mogą już wytrzymać i idą do łóżka z pierwszym lepszym, ale wystarczy sytuację odwrócić i od razu będzie bardziej straszną), to bandy wyrostków obrażające swoich delikatnych i pozbawionych charyzmy kolegów epitetami w rodzaju „pedał”, to tępojęzy specjaliści — psycholog, który produkuje się na temat, co młodzi chłopcy powinni, a czego nie powinni robić (oczywiście powinni skakać sobie nawzajem do oczu, bić się po mordach i „zaliczać” młode siksy — jakże to wszystko męskie!).

SPOŁECZEŃSTWO dla przeciętnego homoseksualisty to zbiór kretynów, nie rozumiejących jego miłości i uczuć, którzy sami nie osiągnęli satysfakcji w życiu erotycznym z lubością zabraniają jej wszystkim starszym od siebie. I to społeczeństwo, ta zbieranina zakłamanych kulturowo ma mieć jakiś wpływ na postawę homoseksualistów? Czy ci ludzie mają jakikolwiek prawo apelować do homoseksualistów o to, by pomogli w zwalczaniu AIDS?

Za totalną, emocjonalną izolacją homoseksualistów od reszty społeczeństwa nie oni ponoszą odpowiedzialność. Nikt dotąd nie ruszył palcem, by choć przyjrzeć się środowisku, by wczuć się chociaż trochę i zrozumieć problemy, jakimi żyją homoseksualiści. Proszę więc nie wymagać, by homoseksualiści opowiadali czymś innym niż obojętnością na najbardziej nawet żarliwe i poruszające serca apele. Każdy, kto bezstronnie spojrzy na tę sprawę nie powinien mieć żadnych pretensji do homoseksualistów. Nie oni sami wyrzucili się poza nawias społeczeństwa, więc nie oni powinni nadbać o to, by 2 do 10 procent społeczeństwa wróciło z powrotem do wspólnoty, społecznego obiegu. Może będzie to źle odebrane, ale oczuwam pewnego rodzaju satysfakcją, gdy pomyśle, ile problemów przyniesie AIDS. Ale będzie to dobra nauka, kolejna zresztą, że nie wolno ważnych spraw przemleć. Pojawia się problem, bo do normalnych kłopotów, jakie niesie z sobą choroba nieuleczalna, rozprzestrzeniająca się w szybkim tempie — do tych wszystkich problemów dojdą następnie związane z samym środowiskiem homoseksualnym. Co z nimi zrobić? Jak potraktować grupę najbardziej zagrożoną? Co zrobić, by uchronić samych homoseksualistów przed rozprzestrzenianiem się AIDS w ich własnym środowisku, jak zapobiec przechodzeniu choroby do innych grup społecznych?

Możliwe są dwa warianty postępowania. Pierwszy — racjonalny. Polegałby on na tym, że apełom o nieoddawanie krwi w stacjach krwiodawstwa i zgłaszanie się dobrowolnie na badania krwi towarzyszyłyby cały zespół działań organizacyjnych i instytucji państwowych, które w końcu przysięgłyby do wiadomości fakt, że istnieje coś takiego jak homoseksualizm. Mam na myśli utworzenie jakiegoś ciała mającego osobowość prawną, a odpowiedzialnego za wszystkie sprawy związane z homoseksualistami, stworzenie alternatywy dla nawijającego konfliktów w parkach, na dworcach, w ubikacjach, zorganizowanie odpo-

wiednich miejsc spotkań tak, by zapewnić homoseksualistom komfort i bezpieczeństwo, a co pozwoliłoby mieć środowisko na oku. Pozwoliłoby to również na prowadzenie akcji uświadamiających.

Zarzuca się homoseksualistom, że jedyną rzeczą, jaką ich interesuje, jest znajdowanie nowych partnerów seksualnych. Mój Boże! A co innego mają oni robić? W takich warunkach, jakie istnieją w Polsce, jest bardzo trudno stworzyć sobie trwałe związki emocjonalny z drugim mężczyzną. W warunkach totalnego „heteroseksualizowania” wszystkich dziedzin życia społecznego, nie ma dla homoseksualistów miejsca. Jedynie, co mogą w miarę swobodnie robić, to iść do łóżka z innym facetem. Premiekultyzm i wynikające z tego wszystkie negatywne następstwa są spowodowane nietolerancją i dyskryminacją homoseksualistów. Pośrednio za ten styl życia homoseksualistów, który tak sprzyja rozprzestrzenianiu się AIDS, odpowiedzialne jest heteroseksualne społeczeństwo. W przedstawionym powyżej wariantcie AIDS jawiłaby się jako bezpośrednia przyczyna zainteresowania się oświeconej części społeczeństwa i władz problemem homoseksualizmu. Uregulowanie w jakiś sposób miejsca, jakie ma zajmować homoseksualizm w życiu społecznym przyniosłoby duże korzyści wszystkim, nie mówiąc oczywiście o homoseksualistach.

Druga możliwość polega na przyjęciu wobec środowiska homoseksualnego postawy wroglej i zdecydowanie potępiającej. Byłaby to polityka najlepiej widziana przez tzw. ogół społeczeństwa. Środowisko homoseksualne stałoby się obiektem zintensyfikowanej jeszcze bardziej inwigilacji i kontroli, wprowadzono by pewne środki zmuszające ludzi do rezygnacji z „praktykowania homoseksualizmu”. Obawiam się, że właśnie tak się stanie.

WYSTARCZY obejrzać się trochę po Europie, by zauważyć, że inni już dawno mieli odwagę powiedzieć sobie głośno, że coś takiego jak homoseksualizm istnieje i że trzeba coś z tym zrobić. W Holandii państwo dyskutuje z organizacjami homoseksualnymi na równych prawach, w Norwegii państwo pomaga w wydawaniu materiałów pomagających w zrozumieniu, czym właściwie jest homoseksualizm, w Hiszpanii socjalistyczny rząd dopuszcza do ogólnokrajowej dyskusji w mass mediach, i sam zajmuje przyczynę homoseksualistom stanowisko. Także komuniści nie pozostają w tyle. W Bolonii, „czerwonej stolicy” Włoch, komunistyczny burmistrz i komunistyczny zarząd miasta ofiarowali organizacji homoseksualnej ARCI—GAY, mały, bardzo ładny średniowieczny zamek w środku miasta, a organ Włoskiej Partii Komunistycznej „Unita” oferuje swoje łamy dla artykułów bardziej niż pozytywnie wyrażających się o homoseksualistach. Większość zachodnioeuropejskich rządów i innych instytucji oraz organizacji państwowych przystąpiła do walki ze społecznymi skutkami AIDS i z samą chorobą. I — poza nielicznymi wyjątkami — nikt nie wini społeczeństwo homoseksualnej za powstanie AIDS. Środowisko homoseksualne z kolei współpracuje z władzami w celu niedopuszczenia do rozprzestrzeniania się AIDS, m. in. poprzez krwiodawstwo.

Gdyby choroba atakowała tylko homoseksualistów, pewnie nikt u nas nie ruszyłby palcem, by pomóc „zoboczeć”. Ale, niestety, choroba ma tendencję do rozprzestrzeniania się we wszystkich grupach społecznych i we wszystkich kategoriach wiekowych. Każde nieracjonalne podejście do AIDS i pośrednio do homoseksualistów będzie miało się nie tylko na homoseksualistach, ale na nas wszystkich!

CZY HOMOSEKSUALIŚCI MAJĄ PRAWA?

JESTEŚMY INNI

KRZYSZTOF T. DARSKI



Kim jest dla przeciętnego homoseksualisty społeczeństwo?

roksualnym, to wirus rozpocznie swój pochód po środowisku heteroseksualnym.

Łatwo domyślić się można, że opanowanie choroby w tych warunkach jest prawie niemożliwe. Jedyny ratunek w unikaniu nowych partnerów seksualnych. Ponieważ jednak jest to warunek niemożliwy do spełnienia na dłuższą metę — i to nie tylko w środowisku homoseksualnym — zaraza będzie się szerzyć.

Przez wiele lat ludzie odpowiedzialni za to, jakie treści ukazują się w obiegu społecznym, woleli nie dopuszczać do publicznego poruszania wielu drażliwych spraw, bo tak było wygodniej. AIDS najprawdopodobniej wyrwie co poniektórych ze stanu samozaniedbania.

Zaraza szerzy się przede wszystkim w środowisku homoseksualistów. Opanowanie rozwoju choroby w tej grupie wyraźnie zmniejszyłoby zasięg występowania nowych zachorowań. Niestety, nie będzie można liczyć na znaczącą współpracę ze strony homoseksualistów. Dlaczego? Przez wiele lat w Polsce unikano mówienia o homoseksualistach. I nagle będzie się wymagać od ludzi, którzy jakoś już sobie ułożyli swoje prywatne życie, by zgodzili się wejść w kontakt z różnymi organizacjami i instytucjami społecznymi, by „od-

swymi prawami, własną moralnością, jakże inną od tej obowiązującej powszechnie. Nie ma żadnej łączności między homoseksualistami a resztą społeczeństwa. Oczywiście, homoseksualiści żyją wśród nas, ale sobą są tylko w środowisku, a nie znam w dzisiejszej Polsce żadnej instytucji, która miałaby dojdzie do tego środowiska. Każdy myślący człowiek przynajmniej rację stwierdzeniu, że byłoby korzystne społecznie, by społeczeństwo miało możliwość kontroli tego środowiska. A środowisko z kolei nie było spychane na zupełny margines. Warto było o tym pomyśleć już dawno, bo teraz gdy pojawia się AIDS jest już trochę za późno.

Można eskalować grozę opisami, w jaki sposób (a jest to sposób dość niesympatyczny i nieestetyczny) ludzie umierają powoli z powodu AIDS. Po co? Lepiej zastanowić się, co zrobić, aby AIDS nie zebrała takiego żniwa jak w innych krajach. Bo po pewnym okresie liczba chorujących wzrasta do tego stopnia, że opanowanie zarazy jest już niemożliwe. Tylko zdecydowane działania mogą zapobiec rozpowszechnianiu się ognisk zarazy.

Fakt, że homoseksualiści byli i są nadal grupą najbardziej narażoną na atak wirusa. AIDS powoduje, że nie-

noszą one jakikolwiek skutek. Obawiam się, że nie. Dlaczego? Apelując do homoseksualistów, do ich „obywatelskiego” poczucia solidarności, czy do innych wzniosłych uczuć, nadawcy podobnych apełi ośmieszają się. Otóż nagle okaże się, że homoseksualiści są obywatelami tego kraju! Mój Boże! Ośmieszani i spychani na margines społeczeństwa, dyskryminowani przez wszystkich bez wyjątku instytucje i organizacje społeczne, teptani przez homofobów, bici i obrażani obelgami przez chadów przy milczącej zgodzie autorytetów tego świata, osamotnieni i porzucony przez państwo, Kościół, naukę. I nagle okazuje się, że jednak są oni obywatelami PRL! Proszę mi uwierzyć, że zdecydowana większość homoseksualistów będzie więcej niż zdziwiona tym faktem. I zaprezentuje tylko jedną postawę wobec tych wzniosłopatriotycznych apełi, postawę „pocałujcie mnie!”. Proszę się temu nie dziwić. Czy homoseksualiści mają jakikolwiek prawa w naszym kraju? Czy ktokolwiek zainteresowany jest w pomaganiu im w ich jakże oczywistych kłopotach osobistych? Czy komuś zależy na podtrzymaniu trwałości związku dwóch mężczyzn? Czy ktoś stara się wydobyc młodych homoseksualistów ze środowisk kryminalnych, grup